№ 113. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 12-go Października 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 15 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 11 października.

Pomyślne walki na wschodzie i zachodzie.

Szerokim frontem na Serbię.

Ponad 2,000 Serbów do niewoli, 26 armat w zdobyczy.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Moskale dają za wygraną.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Ruchliwość ataków rosyjskich osłabła wczoraj na całym froncie północno-wschodnim w sposób istotny. Nieprzyjaciel podejmował już tylko na nasze linie **nad Strypą kilka wypadów**, które — jak w dniach poprzednich—**zakończyły się dla niego zupełną klęską.**

Między Żeleźnicą a dolnym Styrem został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku północno-wschodnim.

Na granicy włoskiej.

Na froncie południowo-zachodnim nie było również wczoraj większych bitew. Atak Włochów na Mrzlivrh został już ogniem naszej artyleryi odrzucony.

W SERBII.

Nad Macwą i pod Obrenovac nie zaszło nic szczególniejszego. Wojska austro-węgierskie, które przeszły przez Belgrad **wyrzuciły Serbów z oszańcowań**, położonych na południowym wschodzie i na południowym zachodzie od miasta, przyczem wojska nasze **wzięły szturmem Zieloną Górę i Wielki Vracan.**

W okolicy Semendria i Požarevac dywizye naszych sprzymierzeńców **zyskały znowu na przestrzeni i to wcale poważnie.**

Przy wzięciu Belgradu w ręce wojsk austryackich wpadło **9 armat okrętowych**, 1 rzucacz światła, mnóstwo karabinów, wiele amunicyi i innego materyału wojennego. Ponadto **10 oficerów i 600 żołnierzy serbskich dostało się do niewoli. Dzisiejsze straty nieprzyjaciela były bardzo wielkie.**

Flotyla Dunajowa wydobyła szereg rzecznych i morskich min rosyjskich. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Pod Neuville i w Szampanii na wschód od Le Mesnil ataki nieprzyjacielskie z granatami ręcznymi odrzucone. Cztery latawce nieprzyjacielskie przez naszych lotników zestrzelone w przepaść. Na południe od lasu Kaplańskiego straciliśmy 1 balon obserwacyjny.

Na froncie rosyjskim.

Pod Dynaburgiem i na wschód od miejscowości Widze ataki rosyjskie odrzucone.

Na zachód od Smorgonia zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski.

Na wschód od Baranowicz wypad nieprzyjacielski z łatwością odparty.

W walkach kawaleryi w okolicy Kuchnickiej Woli (?) został nieprzyjaciel **wyrzucony poza odcinki: Bezzimnaja i Wesołenka** (?).

Na północ od Bielskiej Woli (Bilskowola) został nieprzyjaciel rozpędzony.

Armia jen. Bothmera odrzuciła znowu silne ataki nieprzyjacielskie. Wojska niemieckie **zajęły wzgórza na południe od miejscowości Hładki.** Na północny zachód od Tarnopola odrzuciliśmy trzy wypady rosyjskie od Hładek.

Na terenie serbskim.

Nad Driną rozwijają się dalsze walki.

Na froncie między Szabacem a Gradiszte przejście przez Sawę i Dunaj ukończone.

Na południe od Belgradu zdobyliśmy wzgórze między Żarkowo a Neirijevo. Dalej na wschód atak jest w toku.

Pozycya Anatema w łuku Dunaju pod Ram została wzięta szturmem. Dalej poniżej rzeki aż po Orsowę odbywają się miejscami walki artyleryi. Wojska niemieckie wzięły do tej pory 14 oficerów, 1,542 żołnierzy serbskich do niewoli, zdobyły 17 armat i 5 karabinów maszyn.

Patryotyczna łezka.*)

Gęsi to nader poczciwe i bardzo przytem naiwne ptaki. Oprócz tego służą jako strawa i mają sławną historyę. Ocaliły w starożytności Kapitol i do niedawna żaden literat nie mógł się obejść bez ich piór. Ale to było. Kapitolińskie gęsi były i pióra gęsie były. Czy kiedyś gęsi jeszcze dokonają czynu heroicznego, gęgając na wojowników, wątpić należy, — a że nikt piszący nie będzie już używał ich piór, zamiast stalówek, to prawie aksyomat.

Możnaby dodać, iż nie wypada z gęsi brać natchnienia w czasach, gdy stal odpowiedniejszym byłaby materyałem w ręku nawet — literata, obowiązanego dzisiaj wyjaśniać czytelnikom ważne zadania w tych ważnych i krwawych czasach.

Wskazaną rzeczą byłoby myślą bystrą a ostrą jak stal rozcinać splątane kłębowisko wypadków, a wytężając wolę i uczucie pokazać społeczeństwu twarz, więcej budzącą zaufania, niźli twarz współczującego filantropa. Zwłaszcza gdy się ongi wprowadzało profanów w potężny świat mocy i woli — Wyspiańskiego.....

Gdyby Wyspiański dzisiaj żył, przekonałby się, że chór zaczął mu odpowiadać, zobaczyłby, że polski żołnierz zeszedł ze sceny między widzów i walczy. Nie ścigałyby Konrada Furye, albowiem męką i wolą wyostrzone wezwania do czynu znalazłyby pośród widzów rzetelnych słuchaczy i wykonawców. Wyspiański, poeta mocy, wróg ckliwych, obłudnych uczuć, gardzący nędzą słabości, żywiący wstręt dla żebraczych jęków, kochający tylko Zawiszów, Wernyhorów, tęgich chłopów, Wyspiański, zwiastun odradzającej się siły plemiennej polskiej — wołałby to, co woła Nike z „Nocy Listopadowej": „Do broni! Do broni"!

Gdy świat gore, gdy żaden naród nie żałuje ani swej młodzieży, ani pieniędzy ni mienia, gdy „pod męką ciał" i przez mękę ciał i serc przebija sobie drogi nieznana, lecz piękniejsza, niż dychawiczna przeszłość, przyszłość — dzisiaj — głos Wyspiańskiego grzmiałby piorunem dział, lśniłby wspaniałością straszliwą żywiołu wojny, co losy jednych narodów zamyka, innym księgę przez wiek zamkniętą otwiera.

„Uniwersalnej recepty na pojęcie patryotyzmu" — niema — lecz patryotyzmem nie jest dzisiaj z pewnością „łza wzruszenia", gdy usłyszymy „Boże coś Polskę" — bo ta łza jest oszustwem, gdy za onem wzruszeniem nie idzie natychmiast czyn. Ta łza, gdy na łzie kończymy, jest obłudnem łgarstwem, którem wykłamujemy się od obowiązków Polaka w okresie wojny, co nam niepodle-

*) Gdy Warszawa rozpoczęła na wezwanie prezydenta swego ks. Lubomirskiego składki na głodnych, p. Adam Grzymała Siedlecki, autor znanej książki o Wyspiańskim, ogłosił w „Kuryerze Warszawskim" artykuł, w którym całą zawartość pojęcia patryotyzmu sprowadza niemal wyłącznie do filantropii. Zdania w cudzysłowach są właśnie cytatami z rzeczonego artykułu. P. R.

głość dać może, gdy ją sobie siłą weźmiemy.

„Uniwersalnej recepty" na patryotyzm niema, lecz w pewnych chwilach pewne tylko dowody patryotyzmu są patryotyzmem, inne byłyby objawem charłactwa albo tępoty. Naiwny tylko mógłby dzisiaj objawiać swój patryotyzm np. budowaniem fabryk.

Patryotyzmem zaiste nie jest również „świśnięcie szabli nad karkiem wroga wzniesionej, odnowa tego temperamentu, który świat zadziwiał pod Chocimem i pod Wiedniem" — ale tylko kabotyńskim frazesem, owocem do cna nieżywej fantazyi, banalnem wyrażeniem literackiem. Żaden z ułanów Beliny, żaden z żołnierzy ś. p. Wąsowicza nie „świstał" sobie szabelką i nie zajmował się „odnową tego temperamentu" — bo w ciągu roku leżeli oni w błotach okopów, marzli na mrozach, a idąc do ataku szli na śmierć, nie dla wspomnień historycznych, ale dla dzisiejszej, z oparów krwi i śmiertelnej roboty żołnierskiej wyłaniającej się Polski. A szli na śmierć, wołając: „Do broni, Polacy, do broni!"— oni, rycerze polscy, ucieleśnione zjawy ducha poety mocy i woli męskiej.

Nie! Już nas nie oszukają piękne frazesy literackie, analizujące twórczość poety, co pokolenie całe natchnął żądzą czynu zbrojnego, gdy autorowie tych „studyów" literackich nie mogą, ba, nawet nie usiłują znaleść prawdziwego słowa, któreby dla narodu oszołomionego „trującymi gazami" politykantów było sztandarem, głownią rozpalającą serca, podniesieniem myśli, uczuć i czynów narodu na poziom wielkości czasu.

Z innego już, snać, jesteśmy pokolenia.

Ważną rzeczą jest „sadzenie kartofli", godnym uznania jest „piękny odruch" filantropa, potrzebną rzeczą jest zapewnienie strawy głodnym — lecz podnoszenie tego prostego, samo przez się zrozumiałego obowiązku do godności „patryotyzmu" i to ze strony interpretatora Stanisława Wyspiańskiego, jest w czasach dzisiejszych takiem zwężeniem uczucia miłości ojczyzny, że aż sprowadzeniem go do horyzontów psychicznych filistra i liczykrupy. Żołnierz polski, siedząc przez wiosnę w okopach nad Nidą, zajmował się „mądrem zoraniem zagonu pod żyto", gdyż, jak wiadomo, legioniści Piłsudskiego orali chłopom pola i pomagali im zasiewać grunty — ale żadnemu z nich nie przyszłaby nawet do głowy śmieszna myśl, że dokonuje aktu „patryotyzmu". Był to prosty, zwykły w czasie wojny, codzienny obowiązek obywatelski wobec obywatela. Za akt zaś patryotyzmu dzisiaj uważamy i uważać możemy czyn tego samego żołnierza, gdy na wezwanie rzucał pług i chwytał za karabin, walczył i ginął z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Polska! — Legioniści naprzód!"

Patryotą dzisiaj jest ten, kto pojąwszy, iż decydują się losy Polski, tak robi i tak czyni i w ten sposób myśli wielkich w narodzie interpretuje, że „cały naród i jego losy obejmuje współczuciem". Jeśli rzeczą jest smutną, gdy przez rok musimy się ograniczać i głodzić, to rzeczą straszliwą byłoby, gdybyśmy dzisiaj nie uczynili wszystkiego, coby uchyliło nędzną, głodną, charłacką przyszłość na dziesiątki, może na setki lat. Albowiem wolność, której realizacya w znacznej mierze od nas samych zależy, zarówno będzie ważna dla rozwoju „fabryk", „zagonów", a nawet dla moralnej wartości naszych „patryotycznych łez", jak i dla ducha, umysłu, uczucia, czyli kultury człowieka w Polsce. Ciało i duch razem mieszkają.

Tak jest!

„Biada nam... jeśli nie zrozumiemy, że na nas ciąży obecnie odpowiedzialność za całość narodu..."

Biada!

Niechajże tedy kobiety zajmują się potrzebną sprawą żywienia głodnych — my zaś zdobądźmy się na myśli i na czyny męskie. *Zygmunt Kisielewski.*

Szkoła a życie.

IV.

W chwili obecnej w całem Królestwie zaczął się wzmożony ruch oświatowy.*) W Warszawie istnieje specyalna komisya, czuwająca nad szkolnictwem polskiem; gdzieindziej jednak inicyatywa w tej dziedzinie przeszła do rąk prywatnych. Prosperują dawne, powstają nowe szkoły. Moment jest wielkiej wagi — i należałoby go odpowiednio wyzyskać, należałoby przerzucić most między szkołą a tworzącem się nowem życiem polskiem.

Jeśli słusznie powiedział Brodziński, że „Komisya Edukacyjna była kotwicą, która okręt Ojczyzny nad przepaścią utrzymała", to naszą ambicyą powinno być, abyśmy go skierowali na pełne morze twórczego czynu.

Tutaj jednak powstaje zupełnie uzasadniona obawa: czyje ręce pochwycą u nas ster spraw oświatowych? Czy znajdą się godni następcy Konarskich, Kołłątajów, Piramowiczów — a jeśliby nawet się znaleźli, czy nie okażą się silniejszymi od nich dawni naszego życia kaziciele?

Nie łudźmy się: nie wszyscy lokaje Dmowskiego wywędrowali za nim z kraju. Warunki nie sprzyjały: trzeba było pozostać i czekać na „powrót taty". A ci, co zostali, nie rezygnują zgoła z dotychczasowej działalności. Zbyt przywykli do mącenia „narodowej kadzi", by nawet wobec porażki wypuścić z dłoni „kaduceusz błazeński". Są — i działają.

Czy są jeszcze dość silni, aby szkodzić?

Trudniej było dźwignąć świątynię Dyany efeskiej, niż ją podpalić; upór Herostratesów jest nieobliczalny. Wiem napewno, że do ostatnich czasów istnieli jednak ludzie, starający się „ocalić" szkoły rządowe z rosyjskim językiem wykładowym. Nie udało im się to — ale uda się może co innego: będą się starali wszelkimi, zależnymi od siebie środkami, zaszkodzić sprawie odrodzenia szkolnictwa polskiego.

Ale pomijając już tych potworków społeczeństwa, którzy odpędzeni od swoich koryt, gotowi są ratować zagrożoną egzystencyę podgryzaniem korzeni drzew najpiękniejszych, liczniejszy dużo obóz stanowią w kraju indolencyoniści, ludzie, którzy wszelkie przekonanie osobiste traktują, jak grzech śmiertelny. A są to osobniki, często cieszące się powszechnym szacunkiem. Psychologia niewolnictwa ma swoje, całkowicie odrębne prawa; zgodnie z niemi poprawna bierność urasta do znaczenia pierwszorzędnego waloru.

Tu, mojem zdaniem, tkwi największe dla szkolnictwa naszego niebezpieczeństwo. Dzisiaj, kiedy młodzieży naszej potrzebne jest, jak zbawienie, hasło świeże, hasło gorące; kiedy przewodnicy jej powinni „ośmielić się" nietylko być mądrymi", ale i żywymi ludźmi, grozi nam znowu dawne widmo „apolityczności" szkoły. Nie tej, która uczy młodzieńca wznosić się ponad ciasną partyjność i „okiem słońca" ogarniać „całej ludzkości ogromy", ale tej, która „takie tylko widzi świata koło", jakie „tępemi zakreśla oczy".

Niestety — obawy te nie są wytworem „romantycznej" wyobraźni, miały już miejsce wypadki pozbawiania nauczycieli miejsc tylko ze względu na ich wyraźne, chociaż bezwzględnie uczciwe przekonania. Protestowała prasa, protestowali koledzy: indolencya okazała się niezwyciężoną. Nauczycielowi niewolno w nic wierzyć, nawet — w ziszczenie snu o niepodległej Polsce!

. . . .

Niegdyś Staszyc, jeden z najgorętszych patryotów jakich posiadała nasza ziemia, wygłosił zasadę, że „dziecię które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego nie powinno widzieć nad ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedy obowiązek będzie miało"; dzisiaj pisać trzeba długie artykuły, aby dowieść oczywistej prawdy, że szkoła polska winna, między innemi, hodować i mężną miłość ojczyzny.

Ale da Bóg, może już niedługo wschodząca „jutrzenka swobody" rozproszy ostatnie mroki dogorywającej nocy wiekowej niewoli. Może sprawdzą się wreszcie słowa Staszyca, który prorokował, że zasiadających w „Komisyi Edukacyjnej" obywateli „szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie".

Leon Rygier.

*) Przypominamy działalność Centralnego Biura Szkolnego dawniej w Dąbrowie, obecnie w Piotrkowie. P. R.

Polacy wszędzie biją się jak lwy.

13. pułk wojsk austro-węgierskich składa się wyłącznie z żołnierzy, pochodzących z Krakowa i okolic krakowskich. Sławna jest z dawna, a w ciągu tej wojny na nowo wykazana odwaga „krakowskich dzieci". Słynny jest atak na bagnety w pierwszej bitwie pod Kraśnikiem (sierpień 1914 r.) krakowskiego pułku. Odwaga, pogarda niebezpieczeństwa i śmierci cechowały zawsze pułk 13, pułk ukochany przez Kraków. Gdy w przeszłym roku „trzynastka" wychodziła w pole, ludność kwiatami obsypywała swe dzieci, braci, mężów, kuzynów, idących z entuzyazmem „na wojnę z Moskalami". Ale nie tylko zrozumiała serdeczność krakowian otoczyła 13 p. nimbem bohaterstwa, komenda armii austryackiej niejednokrotnie stwierdziła dzielność krakowianów w rozkach dziennych. W ostatnich czasach świeży dowód odwagi „trzynastki" przyniósł rozkaz komendy armii austro-węg. z d. 10 września, przez pułkownika 13 p. pana Haussera przesłany pismom krakowskim:

Jako komendant krakowskiego pułku piechoty pozwalam sobie przesłać odpis rozkazu c. i k. Komendy armii z dnia 10 września b. r. Rozkaz ten brzmi:

„W najgorętszej walce, oko w oko, z użyciem wszelkich sił, nie zważając na ciężkie straty, okazali oficerowie i żołnierze 13 p. p., do czego są zdolni bohaterowie Austryi. Podobni huraganowi, zdobyli najdzielniejsi silnie przez nieprzyjaciela umocnione i zaciekle bronione oszańcowanie, przez to przyczynili się w wysokim stopniu do uzyskania sukcesów tych dni. Ci dzielni powinni być przekonani o szczerej wdzięczności ojczyzny, a ja — dumny, że takich żołnierzy mam w swojej armii, wyrażam oficerom i żołnierzom pułku piechoty 13-emu imieniem Najwyższej służby najzupełniejsze uznanie.

Pflanzer-Baltin, generał kawaleryi m. p.

Odznaczenie to dotyczy walki nocnej z dnia 30 na 31 sierpnia b. r., kiedy dwa bataliony 13 p. p. w zaciekłej walce na białą broń zdobyły nieprzyjacielskie oszańcowania, zbudowane z zastosowaniem wszelkich środków techniki wojennej i umocnione całym szeregiem zapor z drutu kolczastego, przyczem wzięły około 100 Rosyan do niewoli i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Przy tej sposobności mam zaszczyt zauważyć, że żołnierze tego pułku stale jak najdzielniej walczą, przełamując skutecznie wszelkie trudności, jakie wojna zradza. Dlatego pułk 13. „krakowskich dzieci" pozyskał w armii jak najlepszą sławę. Jestem dumny, że dowodzę tak dzielnym i sławnym pułkiem. Raczy Wasza Ekscelencya przyjąć wyrazy mojego głębokiego szacunku".

Sytuacya na Węgrzech.

II.

Stronnictwa polityczne.

Charakterystycznym objawem dla budowy węgierskich stronnictw politycznych jest prawie zupełny brak z wyjątkiem socyalistów stronnictw klasowych. Różnice polityczne poszczególnych

BERNARD KELLERMANN.

SZTURM.

I.

Z głównej kwatery, 10 września.

W wieczór poprzedzający walkę przeżywam szturm we wszystkich jego fazach na mapie. Jestem w gościnie u naczelnego dowódcy i jego oficerowie objaśniają mi uplanowane operacye. Mówią rzeczowo i jasno, jak ludzie pewni swej rzeczy. Białe zaczynają i wygrywają, mat w trzeciem pociągnięciu. Na papierze wygląda to, jak partya szachów, ale tylko na papierze. Figury w tej grze są z krwi i ciała, a prawidła i reguły istnieją w tej krwawej partyi tylko o tyle, o ile się ma siłę, aby je przeciwnikowi dyktować.

Z Argonów dudni głucho huk dział: ale to jest normalny ogień przedwieczorny i nikt go nawet nie słyszy, tak dalece uszy doń przywykły. Mapa leży na stole, pod lampą elektryczną: mój instruktor, konny strzelec, posuwa przed sobą rękami pułki aż do linii, do których mają dotrzeć. Daje ognia z dział ukrytych w lesie i w okopach z zbocza góry wyrzuca miny, zalewa ogniem nieprzyjacielskie rowy, obchodzi, flankuje mocne pozycye. Widzę cały szturm przed oczami.

Telefon dzwoni. Pan major. „Rozumiem, ta a ta baterya odda tyle a tyle strzałów, w tym a tym czasie. To będzie znak, rozumiem. Dobranoc".

Mimo całego spokoju lekkie podniecenie drga w powietrzu. Nie jestem obcy w Argonach. Z łatwością przychodzi mi wyznać się na karcie, znam już po części teren i nasze pozycye. Tutaj jest „Four de Paris", tuż koło doliny Bienne. Stąd ciągną się rowy poprzez wyżynę Huberta. Następnie przerywa je gardziel kotliny Charmesbaches, poczem dalej ciągną się przez wyżynę noszącą osobliwą nazwę „Oślego nosa", aż het do przełęczy Houyette. Po większej części są to pozycye zdobyte w czerwcu i w pierwszych dniach lipca. W te pozycye wrzyna się łukowato nowy mocny fort francuski, fortece zbudowane ze sztolni, zasieków drutu, korytarzy z minami, paści, blokhauzów i podziemnych fortów, twierdza, z której śmierć zieje w stutysięcznej postaci, skoro się do niej zbliżyć: fort „Maryi-Teresy".

Jutro punktualnie o ósmej rano rzucą pierwsze grad żelaza na tę twierdzę, poszarpią ją w sztuki, jutro o 11 będzie się ją szturmować!

Czy wszystko zrozumiałem? Tak, wszystko. Nie może być nic bardziej prostego, jasnego. Nic bardziej zawikłanego, niezrozumiałego. Jest to gra w szachy, w której przypadek gra potężną rolę. Tak mnie się zdaje. Porucznik w uniformie konnych strzelców telefonuje w rozmaite miejsca, zegarki trzeba najdokładniej uregulować. Parę minut różnicy może stać się katastrofą. Omawia się każdą drobnostkę, wszystkie przygotowania obmyślone są do najmniejszych szczegółów. Sztolnie z minami, amunicya, granaty ręczne, maski ochronne od gazów, granaty, woda, środki żywności. Każda kompania wie dokładnie, co ma do czynienia, każdy oddział, każda garść pionierów, każdy poszczególny człowiek. Skoro wystąpi nogą poza rowy, wypełnić ma szereg dokładnie wydanych rozkazów—o ile nie padnie. Co tylko nowożytna sztuka wojenna może i umie, zostało spełnione. Szturm udał się, „Marya-Teresa" jest już w istocie zdobyta—mimo iż jeszcze ani jeden człowiek nie opuścił rowu. Tak być musi. Przypadek nie gra tu żadnej roli.

Przechodzimy do „salonu" i zasiadamy w krzesłach koło komina. O szturmie niema już mowy. Koszta rozmowy opędza polityka i biały o czarnych plamach fox-terrier, kręcący się po pokoju. Ale tempo zabawy ani na chwilę nie staje się głośniejszem i żywszem. Telefon dzwoni często. Wcześnie rozchodzą się wszyscy na spoczynek.

W mojej izdebce na strychu mam czas na dumanie. Od czasu do czasu urzerza w lesie głucho działo. Rozdziera mrukiem ciszę nocną i trzaska gdzieś w oddali. Ludzie, którzy teraz leżą w rowach tam, w lesie, wiedzą dokładnie wszystko. Wiedzą, że oni odpowiedzą na ogień i że o jedenastej, punkt o jedenastej, trzeba wydrapać się z rowów. Gotują się z góry do szturmu. Tak, atak. Wiele serc uderza żywiej i wielu nie śpi dziś w swoich dziupłach z gliny. Kiedy wystawią głowę poza rów, śmierć gwiżdże koło uszu, kiedy wskoczą w okopy nieprzyjaciela, być może skaczą w ramiona śmierci. Oficer czy żołnierz, nikt nie wie, co z nim będzie do jutrzejszego wieczora.

Ale tamci, tam w „Maryi-Teresie", ci nic nie wiedzą, nic nie przeczuwają. Ano, prześpią przynajmniej jeszcze tę noc spokojnie. Jutro, o tym czasie, „Marya-Teresa" dla wielu stanie się grobem. Ale coby było, gdyby tamci podjęli szturm jeszcze tej nocy? Gdyby w sąsiednim odcinku jutro, z pierwszym brzaskiem, wysunęli się naprzód?

Z lasu dochodzi turkot ciężkiego pocisku. Ogień działowy trwa prawie bez przerwy. Nadsłuchuję. Czy to kule zaczynają dudnieć? Nie, to foryś chrapie w izdebce na strychu. Próbuję usnąć: jutro o czwartej zrana trzeba mi być w najbardziej wysuniętych rowach „Oślego nosa", aby przyjrzeć się zbliska fortowi Maryi-Teresy.

nych stronnictw opierają się zasadniczo na stosunku Węgier do całości monarchii. Ogólnie dzieli się więc stronnictwa węgierskie na partye 1848 r. i partye 1867 r. czyli na niepodległościowe i dualistyczne. Obóz niepodległościowy reprezentowany jest dzisiaj przez stronnictwo niezawisłości, wszystkie inne partye polityczne stoją zasadniczo na gruncie ugody z 1867 r.

Stronnictwo niezawisłości. Zasadniczym programem tego stronnictwa jest sprowadzenie stosunku Austryi do Węgier do czystej unii personalnej. W tym kierunku zmierzają więc wysuwane w latach ostatnich żądania tej partyi, jak rozdział banku austro-węgierskiego, zniesienie unii celnej i komendy niemieckiej w armii wspólnej. Stronnictwo cieszy się niewątpliwie dużą popularnością, jednakże jako wpływowy czynnik polityczny straciło dużo na znaczeniu w latach ostatnich, które wykazały niezdolność tego stronnictwa do trwałego ujęcia sterów rządu w obecnych warunkach. Przywódcy stronnictwa, kierowani niejednokrotnie osobistą nieprzyjaźnią do hr. Tiszy, zapędzili je w beznadziejną taktykę opozycyjną, której bezowocność podkopała w dużej mierze autorytet. Wentylowany na kilka miesięcy przed wybuchem wojny projekt udania się reprezentantów stronnictwa do Petersburga z wizytą polityczną oraz skompromitowanie jednego z wybitnych jego członków, jako agenta rosyjskiego, pozbawiło tę partyę sympatyi w niejednych kołach.

Wobec sprawy polskiej stronnictwo nie zajęło nigdy zdeklarowanego stanowiska. Z szeregu danych wywnioskować jednak można, że stworzenie niepodległej Polski w jakiejkolwiek formie byłoby dla tego stronnictwa faktem pożądanym, że sprawa polska liczyć może w każdym razie na jego poparcie. Ostatnio ogłosił jeden z byłych posłów tego stronnictwa Dr. Bozoky niewielką broszurę pod tytułem „Przyszłe Państwo Polaków", w którem projektuje przyłączenie Królestwa do Austro-Węgier i stworzenia z niego i Galicyi osobnego państwa pod berłem habsburskiem. Wartość broszury obniżają jednak niezbyt realne projekty w stosunku do całości monarchii, z jakiemi autor łączy takie rozwiązanie kwestyi polskiej.

Z pomiędzy stronnictw, stojących na gruncie ugody z 1867, dwa t. j. katolickie stronnictwo ludowe i partya konstytucyjna należą do opozycyi, trzecie, t. j. narodowa partya pracy znajduje się dziś u steru rządu. Opozycyjność dwu pierwszych wynika z różnic zapatrywań na politykę bieżącą i taktykę rządu wobec stronnictwa niepodległościowego, nie zaś z różnic zapatrywań na stosunek Węgier do Austryi.

Katolickie stronnictwo ludowe grupuje w sobie z natury rzeczy duchowieństwo katolickie, oraz część arystokracyi i inteligencyi węgierskiej. Największe wpływy posiada na Górnych Węgrzech. Fakt, że Polacy są narodem katolickim, z natury rzeczy zjednał nam sympatyę stronnictwa. W pierwszych miesiącach wojny w organach tej partyi objawiały się również sympatye dla ruchu ukraińskiego ze względu na projekty rozszerzenia unii na Wołyń, Podole i Ukrainę, przy pomocy tegoż ruchu. Dzisiaj głosy te ucichły głównie z powodu braku widoków, na zrealizowanie tych projektów. Zaznaczam, że stronnictwo, które w ostatnich wyborach liczy tylko kilkunastu posłów w sejmie węgierskim, wpływów parlamentarnych nie posiada, sympatye jego jednakże są bardzo cenne ze względu na wpływy tego stronnictwa wśród szerokich mas przy pomocy księży oraz ze względów na fakt, że z głosem episkopatu węgierskiego w dużej mierze liczą się czynniki decydujące.

Stronnictwo konstytucyjne. Stronnictwo to należące do opozycyi, posiada jednak duży wpływ na stosunki polityczne ze względu na osobę swego przywódcy hr. Juliusza Adrassego, cieszącego się nietylko dużą popularnością w kraju, ale i znacznym wpływem w sferach wiedeńskich, a także berlińskich. Umiarkowana polityka opozycyjna hr. Andrassego uczyniła z jego stronnictwa jedyny czynnik, który obok partyi pracy ma możność objęcia w przyszłości steru rządu, przynajmniej w warunkach obecnych. Stronnictwo to, a właściwie jego przywódca, od chwili wybuchu wojny stanęło na najbardziej zdeklarowanem i najbardziej sympatycznym dla Polaków stanowisku. Jeszcze w marcu b. r. oświadczył hr. Andrassy w swym odczycie o celach wojny, że interesy Węgier wymagają unieszkodliwienia Rosyi przez odebranie jej Królestwa Polskiego i przez stworzenie dla Polaków takiej sytuacyi, któraby zadawalniając ich aspiracye narodowe raz na zawsze odgrodziła ich od Rosyi. Przed kilku zaś dniami w artykule ogłoszonym w „Neue freie Presse" dał hr. Andrassy wyraźnie do zrozumienia, że sytuacyę ową wyobraża sobie w formie utworzenia z Królestwa i Galicyi odrębnego państwa w związku z Austro-Węgrami. (c. d. n.)

WSTAŃ, POLSKO MOJA...

Wstań, Polsko moja!..
Uderz w czyn!
Idź znowu w bitew tan szalony!
Już płonie lont podziemnych min —
krwawą godzinę biły dzwony —
zerwane pęta — Uderz w Czyn! —

Wstań Polsko moja!...
Strząśnij proch!
Żałosne marzeń ucisz łkania!...
Za tobą zimny smutków loch —
przed Tobą świty zmartwychwstania!..
Z anielskich skrzydeł strząśnij proch! —

Wstań, Polsko moja!...
W ogniach zórz
nowe się szlaki krwawią Tobie!
O, lżej Ci będzie w gromach burz,
niżli w zawiędłych wspomnień grobie —
Wstań Polsko moja w blaskach zórz!

Józef Mączka
legionista.

Węgrzy dla Polaków.

Z radością notujemy nowy objaw sympatyi węgierskich dla Polaków. Trzydziestego września na posiedzeniu komitetowem w Nagykaroly poświęcił nadżupan Adorjan Csaba kilka słów wspomnienia pamięci zmarłego niedawno prezesa klubu polskiego w Budapeszcie hr. Stadnickiego, poczem członek Wydziału Jan Revesz wygłosił długą mowę, z której przytaczamy następujące ustępy:

„Szanowni Panowie! Wspomnienie czcigodnego nadżupana o hr. Stadnickim przyjąłem z gorącą wdzięcznością i uznaniem, gdyż daje mi to sposobność wypowiedzenia swego poglądu na sprawę polską. Z zadowoleniem podnoszę, że stara przyjaźń między narodem węgierskim a polskim teraz wzmogła się jeszcze. Królowa Marya Teresa z żalem przystąpiła do udziału w rozbiorze Polski. Niechęci swej dała wyraz podpisując odnośny akt: „Pozwalam, gdyż większość tego żąda, ale uprzedzam Was, że rozbiór Polski smutno się skończy." Przekonywamy się teraz, że gdyby Polska dziś była państwem niezawisłem, wróg nasz — Rosya — nie mógłby nas bezpośrednio napaść.

W r. 1881 komitat Bars zwrócił uwagę królowi, że „jeżeli nie poprzemy dążeń Polaków, to nasi wnukowie będą żałowali, że niema już więcej Sobieskiego i jego narodu."

Franciszek Deak powiedział w roku 1833: „Serce się ściska, gdy widzimy, że Polska, która w XVI. wieku była państwem pełnem potęgi, teraz pozbawiona jest istnienia. Niech te słowa będą Polakom pociechą, gdyż więcej im dać nie możemy". W tymże roku odezwał się Kölcsey: „Niech mi wolno będzie wypowiedzieć słowo w sprawie polskiej, nietylko z poczucia ludzkości, ale i z wdzięczności. Polacy walczyli często z nami i za nas. Wystarczy powiedzieć, że w r. 1848 Bem i wszyscy Polacy wolność węgierską uważali za swoją." Wysocki, komendant Legionu polskiego w 1848. r. tak się żegnał z Węgrami: „Serca Wasze niech nie zapomną o naszej pomocy, tak jak o wierności własnej Ojczyźnie i wierze w jej oswobodzenie, a wielkie ofiary nie pójdą na marne. Przyjdzie jeszcze czas, kiedy wspólnie odnowimy walkę przeciw Rosyanom".

To się spełniło. Legiony polskie broniły i teraz naszych granic. Groby Legionistów w Karpatach i trzy groby w Kracsfalu przypominają nam, że w październiku Legiony polskie uwolniły nasz komitat od najazdu rosyjskiego. Polacy uczestniczyli w każdej walce o wolność. Teraz ich wsie i miasta są zniszczone. Mnóstwo ludności zginęło. Te cierpienia Polacy znieśli za wolność i kulturę całej ludzkości. Niewdzięczni bylibyśmy, gdybyśmy ich nie poparli. Prawdę powiedział Juliusz Andrassy, twierdząc, że jeśli Polacy zawiodą się na nas, jeśli ich rozdzielimy, to zwrócą się do Rosyi, która ich będzie wabić ideą wszechsłowiańską. Słusznie też rzekł Ludwik Kossuth: „Tak długo Węgrzy nie będą mieli wolności, dopóki Polska nie będzie swobodną".

Proszę o przyjęcie następującego wniosku: „Wyrażając ubolewanie z powodu śmierci hr. Stadnickiego, prezesa Klubu polskiego, zebrani dają wyraz nadziei, że Polska dotknięta tylu cierpieniami wyjdzie z tej wielkiej wojny światowej swobodna."

Wniosek Revesza został przyjęty z wielkiem uznaniem. (B. P. N. K. N.).

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Przyjęcie gen.-gub. Dillera w Lublinie. Przyjęcie generał-gubernatora bar. Dillera w Lublinie 2 b. m. miało charakter uroczysty i serdeczny. Wśród oczekujących władz i wojsk austryackich znajdowała się także kompania Legionów. Bar. Diller nadjechał z krajowym komisarzem cywilnym hr. Wodzickim. W sali audyencyonalnej pałacu Radziwiłłowskiego zebrali się przedstawiciele duchowieństwa z administratorem dyecezyi ks. kanonikiem Kwiekiem na czele, prezydent miasta Kołaczkowski, oraz inni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Gen.-gubernator wygłosił do zebranych mowę, która potem była ogłoszona afiszami w całym kraju. (Drukowana w „Gaz. Polskiej").

V. wykaz osób, poszukiwanych przez legionistów, za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej przy Gospodzie dla Legionistów. Boniowska Stefania, Cieślicka Klementyna z Truskawca, Czekajło Karol landwerzysta z Gródka Jagiellońskiego, Drzał Józef z Żabieńca, Dudajek Emilia z córkami, Jankowski Jan, szeregowiec w wojsku austr., Jarosiewicz Maryan, Stodulska Marya, Stopiński Stefan z Rzeszowa, Urbański H., Wąsowicz Helena, Wisłocka pielęgniarka w Czerwonym Krzyżu, Wolscy Antoni i Maryanna z Żarnowa pow. Opoczno Królestwo Polskie, Zakrzewska E. z Sambora.

Major szwajcarski o Legionach. Major Tanner odwiedzał obecnie grupę gen. Pflanzer-Baltina i zetknął się przytem z drugą brygadą naszych Legionów. W „Baseler Nachrichten" pojawił się przed niewielu dniami opis tego pobytu, w którym są trafne informacye o społeczeństwie polskiem i Naczelnym Komitecie narodowym i taki ustęp o legionach:

„Z organizacyi strzeleckich, z tego istotnego trzonu powstało wojsko, jakby z niczego; jeszcze obecnie można poznać, że jest to wojsko ochotnicze. Wielu z pomiędzy nich przedtem nie myślało, że kiedyś zabrzęczy szabla u ich boku. Ludzie wszelkich warstw społecznych stanęli społem pod szandarem wyswobodzenia Polski. Całe kompanie rekrutują się z studentów i uczniów wyższych klas gimnazyalnych; jedną z nich „szwajcarską" tworzą polscy studenci wyższych i średnich szkół szwajcarskich. 16-letni chłopcy i siwiejący mężczyźni, ojciec i syn — często w tym samym plutonie — ludzie zamożni, bogaci, to znów proletaryat.

Zwiedzałem pułk, którym dowodzi 26-letni podpułkownik (Januszajtis, uw. red.). Wyruszył on w pole jako kapitan, lecz jego nadzwyczaj śmiałe czyny, jak np. wypędzenie 400 kozaków z Korolówki przy pomocy 10 żołnierzy, jego zimna krew i zdolność oryentacyi, zapał, jaki wzniecа u swoich żołnierzy, przyniosły mu ten wysoki stopień wojskowy. Nie uczęszczał wcale do akademii wojskowej, lecz jego uzdolnienia wojskowe są wynikiem gorliwego samouctwa".

Pamiętajmy o legionistach! Czytamy w pismach lwowskich:

Pułkownik Januszajtis z II. Brygady, walczącej od kilku miesięcy w Besarabii, prosi o przysłanie na jego ręce (poczta polowa 355) lub o złożenie w lwowskiej Lidzie Kobiet następujących przedmiotów potrzebnych bardzo żołnierzom:

1) przyrządów warsztatowych dla zajęcia ich pożyteczną pracą podczas chwil nudy w okopach. 2) Papieru listowego i ołówków. 3) Książek do czytania. 4) Gazet polskich. 5) Szachów, łamigłówki, gry. 6) Środków na wszy i mydła. 7) Czapek legiońskich i orzełków. 8) Elementarzy obrazkowych Zaleskiego, a wreszcie 9) słodyczy. —

Radko Dmitriew. Warszawski „Dziennik polski" pisze: „Cały świat śledzi dzisiaj z zainteresowaniem stanowisko Bułgaryi. Zdaje się, że nadchodzi chwila, w której naród ten uzna, że dla zrealizowania swych nadziei należy chwycić za broń i stanąć po stronie mocarstw centralnych. Cały naród, okrom jednego człowieka, dla którego chwila wypowiedzenia wojny będzie zapewne najcięższą w życiu, dla którego oznaczać będzie stanięcie na rozdrożu między honorem własnym — a ojczyzną. Człowiekiem tym jest Radko Dmitriew, bohater wojny o sławę swego narodu, „bułgarski Napoleon", obecnie jenerał armii rosyjskiej. Wstąpił do wojska rosyjskiego na początku wojny, porwany hasłem walki świata słowiańskiego z germańskim, hasłem walki o prawa małych narodowości, które Rosya wywiesiła jako sztandar. Dziś ojczyzna jego, przekonana o małej wartości tych haseł, widzi dla siebie ratunek i możliwość rozwoju w walce z Rosyą. I oto pozostaje mu albo zdradzić ojczyznę, albo też złamać swój honor żołnierski. Z wielu konfliktów psychologicznych, jakie wojna stworzyła, jest to naprawdę jeden z najtragiczniejszych".

Dostawy drzewa dla odbudowania Galicyi. Rząd rozdał większe dostawy drzewa dla celów odbudowy Galicyi, w których biorą udział znaczniejsze firmy w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Dolinie i Przemyślu. Zawarto również kontrakty z właścicielami lasów, którzy ponieśli szkody ogniowe. Z niemieckich firm Rzeszy uczestniczy w dostawach firma D. Franke — Söhne w Berlinie, której przyznano dostawę 20,000 metrów sześciennych drzewa użytkowego do budowy 1,100 budynków rolniczych w Galicyi. Dostawa ta ma być uskutecznioną z zapasów firmy, znajdujących się w jej gospodarstwie leśnem w Nisku nad Sanem.

Komitet Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego zamierza z początkiem października wysłać komisyę do Holandyi, celem zakupna wysokocielnych krów. Krowy te będą ważyły od 600 do 700 klg. i kosztować będą wraz z kosztami transportu [illegible] do kraju około 1,500 koron. Dokładna cena nie da się obecnie oznaczyć, gdyż koszta zakupna i transportu zależą od ilości zgłoszeń. Mający chęć nabycia krów takich, zechcą odwrotnie przesłać pod adresem „Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej", czasowo w Wiedniu, VIII, Lammgasse 4, po 1,500 koron za sztukę.

Spis zapasów zboża w Galicyi. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Na podstawie Cesarskiego rozporządzenia, zarządziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych spis zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych według stanu w dniu 15 października 1915 r.

Spis ten przeprowadzą władze polityczne I. instancyi przy współdziałaniu gmin, zapomocą kart zgłoszeń, które będą doręczone każdemu, kto jest do zgłoszenia zapasów obowiązany.

Obowiązek zgłoszenia ciąży na posiadaczu zapasów bez względu na to, czy zapasy są własnością posiadacza lub własnością obcą, a tylko w chwilowem lub trwałem jego posiadaniu lub przechowaniu.

Zapasy więc na składach, w młynie i t. p., w szczególności też zapasy stanowiące własność wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, mają zgłaszać osoby, w posiadaniu których się znajdują, a nie właściciele.

Spis ma wyłącznie na celu statystykę urzędową. Wyzyskanie zgłoszenia do wymiaru podatku jest wykluczone.

Zapasy zatajone ulegną konfiskacie na rzecz państwa; nadto winni przekroczeń karani będą przez c. k. sądy aresztem do jednego roku, oprócz tego

grzywnami do 20.000 koron, przyczem można orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Los zesłańców z Warszawy. Według otrzymanych wiadomości, los setek więźniów politycznych, przeważnie młodych wysłanych, z Warszawy do Rosyi, przedstawia się jak następuje:

Wszystkich podzielono na trzy kategorye. Pierwszą, złożoną z 500 osób, uwolniono. Śród nich znajdują się uczniowie szkoły Szlenkera, aresztowani na początku lata na wycieczce, którzy niewinnie przesiedzieli w więzieniu 4 miesiące. Do tej kategoryi należą także skautki, aresztowane na zasadzie spisu ich organizacyi, znalezionego u panny Steinówny, która jeszcze pozostaje w więzieniu. Są to wszystko ofiary „ochrany“.

Do drugiej kategoryi należą także osoby, aresztowane przez „ochranę“, które dotąd nie mogły dowieść swej niewinności. Siedzą tymczasem w więzieniu w Moskwie, lecz jest nadzieja, że zostaną uwolnione.

Do trzeciej kategoryi należą ci, których „ochrana“ oskarża o organizowanie buntu, rewolucyi i o inne przestępstwa państwowe. Mają oni być oddani pod sąd polowy, a trzymają ich w odosobnionych celkach.

Z Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Wpisy słuchaczów do c. k. Akademii Sztuk pięknych odbywać się będą w czasie od 10 do 25 października włącznie. Egzamina wstępne trwać będą od 11 do 18 października. Do tych egzaminów mają się zgłosić nowo wstąpujący słuchacze najdalej do dnia 10 października. Przy wpisie przedłożyć musi każdy ze słuchaczów prócz dawniej wymaganych dokumentów także i świadectwo szczepienia ospy.

Mikołaj Mikołajewicz na Bałkanie. Według dzienników rosyjskich b. generalissimus rosyjski wyjeżdża w połowie października do Niszu i Cetynii. Tamże czytamy, że jen. Kuropatkin, jako komendant korpusu grenadyerów znajduje się przy armii jen. Iwanowa na lewem skrzydle frontu rosyjskiego. B. minister wojny Suchomlinow został odkomenderowany na Kaukaz.

Z Dąbrowy.

Podziękowanie. Liga Kobiet składa serdeczne podziękowanie za łaskawe przyjęcie udziału w koncercie-raucie w dn. 3 b.m. pannie M. Lorentzównie, p. profesorowi Jakubowiczowi, dyrektorowi T-wa Muzycznego, P. Guzikowskiemu, p. Edmundowi Mirkowi, p. Władysławowi Kolbuszowskiemu oraz artyście-malarzowi p. Orłowskiemu za piękne żywe obrazy. Dziękujemy również uprzejmie i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania i urozmaicenia zabawy, jak również Zarządowi T-wa Muzycznego za pozostawienie z poprzedniego koncertu sobotniego ubranej nader gustownie sali. Liga Kobiet.

Rocznica Maciejówicka. Staraniem Ligi Kobiet odbył się na Koszelowie w dniu 9 b. m. celem uczczenia przypadającej dnia 10 b. m. rocznicy bitwy pod Maciejowicami odczyt prof. St. Wrzoska p. t. „Bitwa Maciejowicka 1794 r.“

Prelegent w zwięzłym, a treściwem przemówieniu przedstawił dzieje wielkiej Insurekcyi Kościuszkowskiej.

Podkreślił, że powstanie 1794 roku wybuchnąć musiało, jako konieczny protest przeciwko dokonywanemu na Rzeczypospolitej bezprawiu i przeciwko stojącej podle przy boku grabieżcy własnego kraju — Targowicy.

W niezmiernie ciężkich warunkach walczyć musiał Kościuszko, ratując od zguby już nie tylko ideę państwowości polskiej, ale i ducha narodu od ostatecznego znikczemnienia.

Kraj ekonomicznie przez ciągłe zawieruchy doszczętnie wyczerpany z trudem zdobywać się musiał na wyżywienie kilkudziesięciotysięcznej siły zbrojnej Naczelnika. Społeczeństwo politycznie niejednolite liczyło w sobie stosunkowo niewielką część rozumnych patryotów, usiłujących za wszelką cenę ratować ojczyznę; liczne rzesze szlachty ciemnej i zaślepionej, którą frazes o wolności szlacheckiej sprowadził na manowce; pokaźną niestety część stronników i jurgieltników Moskwy — Targowiczan, wreszcie wielkie masy chłopskie nieuświadomione narodowo, których nie mógł w jednej chwili porwać Uniwersał Połaniecki, głoszący równość stanów i powołujący chłopów pod broń. Siły zbrojne rozrzucone po całym kraju bez jakiegokolwiek z sobą kontaktu, nie mogły ani liczebnie, ani jakościowo współzawodniczyć z liczniejszą kilkakroć armią rosyjską. Mimo to wszystko Kościuszce udawało się odnieść i większe zwycięstwa, gdy tymczasem przegrana z winy Ponińskiego bitwa pod Maciejowicami, w czasie której Kościuszko ranny dostał się do niewoli moskiewskiej wraz ze swoim sztabem, położyła koniec wszystkiemu. Zastąpić Kościuszki nie było komu — powstanie upadło. Niemniej przeto miało i ma ono ogromne znaczenie moralne: było dowodem żywotności narodu, zostawiło tradycyę walki o niepodległość następnym pokoleniom, jest więc ojcem dalszych naszych wolnościowych porywów wreszcie jemu to zawdzięczamy, że dziś w 121 rocznicę walka zbrojna dla Ojczyzny nie jest dla nas mglistem widmowem wspomnieniem, nie jest bajką z zaczarowanej krainy, lecz rzeczywistością, lecz czynem.

Z Sosnowca.

Nowi burmistrze. Na miejsce I burmistrza m. Sosnowca p. Stolle, który przeniesiony został z powrotem na poprzednio zajmowane stanowisko do Królewskiej-Huty; mianowany został II burmistrz z Poznania p. Küntzer, a II burmistrzem w Sosnowcu został p. Wysocki—Poznańczyk. Nowi burmistrze od dnia 8 b. m. już pełnią swe czynności.

Nowa czytelnia dla młodzieży. Grono pań krząta się około założenia w naszym mieście bezpłatnej czytelni dla młodzieży, którąby się składała przeważnie z dzieł treści pedagogicznej. Nie wyklucza się pomimo to dzieł beletrystycznych i poezyi, wyłącza się tylko erotykę i sensacyjne romansy, gdyż celem tej biblioteki jest kształcenie i wyrabianie w młodzieży naszej silnych, wytrwałych i podniosłych charakterów. Ponieważ na rozmaite cele filantropijne w tych ciężkich czasach stale eksploatowane bywają kieszenie ludzi dobrej woli, przeto inicyatorki zwracają się do szerszego ogółu o zasilenie staremi książkami, nadającemi się do projektowanej czytelni. Książki można nadsyłać do Pani Inżynierowej Pomianowskiej, ul. Fabryczna № 4, dom własny.

Z Warszawy.

Nagrobek dla Kilińskiego. Sfery patryotyczne Warszawy rozwinęły akcyę, celem zebrania funduszów na nagrobek, który w dniu Zadusznym stanąć ma na grobie bohatera narodowego Jana Kilińskiego.

W związku z tą akcyą pojawiła się w Warszawie odezwa, wzywająca publiczność do zgłaszania się u pani Małgorzaty Starzyńskiej, ul. Zgoda nr. 4.

Z kroniki warszawskiej. Wkrótce ma nadejść w liczbie 30 wagonów cukier w ilości 45,000 pudów. — 4 b. m. wypieczono w piekarniach sekcyi żywnościowej miasta 354,400 funtów chleba. — Zanim rozpoczną się wykłady w uniwersytecie polskim, uczeni urządzają wykłady publiczne historyczne i filozoficzne. — Tow. Krajoznawcze urządza szereg wycieczek dla dzieci, celem zapoznawania młodzieży z pamiątkami historycznemi w świątyniach Warszawy. Kieruje działem tej pracy artysta W. Trojanowski.

Z zarządu miasta. Zaproszono do prezydyum sekcyi I Zarządu miasta p. Feliksa Stępińskiego.

Zamianowano p. Tadeusza Zaruskiego intendentem gmachów przejętych przez Wydział Oświecenia.

Upoważniono Komisyę Opieki nad gmachami do wzięcia pod opiekę Ogrodu Botanicznego. Roczny niedobór, wynoszący około 6,000 rb., postanowiono przyjąć na ciężar budżetu miejskiego.

Sekcya Budownictwa, która przyjęła dozór techniczno-policyjny nad budowlami prywatnemi w mieście, ułożyła szczegółowy regulamin swoich czynności w tej mierze. Za podstawę prawną przyjęto przepisy administracyjne dla Król. Pol. z lat 1820—1868, oraz prawo fabryczne.

Postanowiono urządzić specyalną naradę prawników dla rozpatrzenia kwestyi, czy i o ile obowiązują miasto zawarte przez b. magistrat umowy o najem lokali dla wojsk i władz rosyjskich.

Wydobycie parowca. Przy opuszczaniu miasta Moskale zatopili parowiec pasażerski „Radom“. Właściciele zwrócili się obecnie do władzy z prośbą o pozwolenie na wydobycie parowca.

Nowe kuchnie ludowe. Do już istniejących przybywają nowe kuchnie ludowe: przy ul. Rozbrat 46 na 2,000 obiadów i 3,000 porcyi, przy ul. Ceglanej 11 na 2,400 obiadów, przy Wolskiej 52 na 1,200 i przy ul. Żelaznej 48 na 800 obiadów.

Zatrudnienie robotników. Na skutek usiłowań K. O. kierownictwo ruchu wojsk. kolei żelaznej zawiadomiło K. O., iż dawniejsi robotnicy kolejowi mogą otrzymać robotę przy kolei.

Napad bandycki. W zeszły wtorek wieczorem między Zgierzem a Strykowem bandyci napadli na jadących wozem z Warszawy kupców i zabrali kupcowi A. Wallensteinowi 3,000 mk. Aronowi Blochowi 2,000 mk. i Wolfowi Bornsteinowi 1,500 mk. Bandyci kazali potem ofiarom rabunku wysiąść z wozu, odprzęgli konie i na nich odjechali.

Z Włocławka.

Schwytany morderca. Usiłowaniom żandarmeryi niemieckiej powiodło się schwytać bandytę, który przed dwoma tygodniami zastrzelił jednego z żandarmów. Bandyta ukrywał się w lasach Gostynina. Skutego w kajdany mordercę odstawiono do więzienia w Włocławku.

Żony rezerwistów po 4-miesięcznej przerwie pobierają znowu zasiłek od magistratu, a to po 6 mk. dla żony, po 3 mk. na każde dziecko.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 października.

(*mj.*) Uwaga ogólna przeniosła się w chwili obecnej na teren bałkański. „Times“ paryski w artykule wstępnym pisze, że operacye bałkańskie przyspieszą rozstrzygnięcie wojny światowej, a to nie tylko na Bałkanach. Znaczenie zdobycia Konstantynopola miałoby wagę ogromną, dlatego największe w tym kierunku ofiary nie byłyby jeszcze dość wielkie. Było wielkim błędem, że tak długo zwlekano z okazaniem tam przewagi. Przesilenie w Grecyi rozwiało złudzenie, że Grecya pójdzie z aliansem. Stanowisko Grecyi jest przykre, ale ten błąd w przewidywaniach musi się wyrównać przez zdwojone wysiłki czwórporozumienia.

Prawdopodobnie w związku z tą gotowością do ofiar stoi uchwała angielskiej rady ministrów, postanawiająca powszechną służbę wojskową, oraz powołanie dalszych roczników pospolitego ruszenia w Rosyi.

Co zrobią ostatecznie państwa bałkańskie, tego jeszcze nawet w tej chwili przewidzieć nie można. Jedna tylko Bułgarya popaliła za sobą wszystkie mosty dalszych rokowań, stanęła gotowa do walki i niewątpliwie już przeprowadziła odpowiednie przesunięcia armii. Grecya popadła w przesilenie, które jest ważne o tyle, że w każdym razie bardzo potężne czynniki w Grecyi nie poszły w służbę czwóraliansu, nie widząc w takiej służbie pożytku dla greckich interesów narodowych. Można więc być pewnym, że i w dalszym ciągu interesy czwóraliansu nie znajdą w Grecyi zbytniego zrozumienia, tem mniej zapału. Najbardziej zagadkową pozostała Rumunia, ale znane jej samolubstwo uchroni ją zapewne przed przeciwieństwem tego rysu, to jest przed katastrofalnem dla Rumunii związaniem interesów narodowych rumuńskich z interesami Rosyi.

Gdy w rezultacie w całej akcyi politycznej i strategicznej czwórporozumienia nastąpiło niezdecydowanie i chwiejność, tymczasem armie dwuprzymierza po opanowaniu linii Sawy i Dunaju i zdobyciu Belgradu kroczą w zwycięskich walkach w głąb Serbii. Dla nieszczęśliwego tego kraju, który wykazał niemało męstwa wojennego, bije — zdaje się — ostatnia godzina. Polityka Karadżordżewiczów i powolność prowokacyjnej polityce Moskali mszczą się na losie państewka serbskiego. Naród serbski jako taki nie będzie nawet po ewentualnym zaborze Serbii specyalnie poszkodowanym, gdyż połączenie go ewentualne z ludami monarchii złączy go jedynie z kilku milionami rodaków. To zaś, że w Europie zabraknie ogniska prowokacyi rosyjskich, nie będzie chyba nieszczęściem dla cywilizacyi.

Na froncie rosyjskim i francuskim rzeczy stoją dobrze dla armii sprzymierzonych. Ponawiające się coraz energiczniej ataki pod Dynaburgiem zdają się zapowiadać, że ta ważna twierdza przestanie być niedługo własnością armii rosyjskiej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Londyn boi się o Egipt.

HAGA 9 października. „Times“ przedstawia stan rzeczy jako bardzo krytyczny. Dalszym celem mocarstw centralnych jest prawdopodobnie zagrożenie posiadłościom angielskim w Egipcie i Azyi. „Daily Mail“ atakuje dyplomacyę angielską w artykule: „Czy my mamy urząd zagraniczny?“, gdzie pisze: Poselstwo angielskie i urząd zagraniczny zostały — jak się zdaje — wyprowadzone w pole przez Bułgaryę. Wielka Brytania w walce o swój byt nie może takich głupstw popełniać. „Manchester Guardian“ pisze: Wenizelos protestował przeciw lądowaniu w Soluniu, ale nie myślał tego na seryo, nowy gabinet powtórzy protest, ale niezawodnie na seryo. W krytycznej chwili, gdy siły aliantów operują na linii od Solunia, sama ich podstawa może być zagrożona przez Grecyę. Dziennik podkreśla ważność tej linii i dodaje: Armia anglofrancuska na Gallipoli, jeżeli nie zrobi postępów przed zimą, znajdzie się w bardzo niewygodnem położeniu, a nawet w bardzo niebezpiecznem, jeżeli Niemcy przebiją się do Turcyi. Poza tą armią musimy bronić Egiptu i Kanału Sueskiego. Mamy wszelki powód życzyć sobie, ażeby rozstrzygnięcie nastąpiło w Europie nie w Azyi, raczej na linii Solunia niż w pobliżu Konstantynopola. Alianci sądzili, że Grecya będzie bronić linii Solunia przed Bułgarami. Obliczenie to zawiodło. Zachodzi obawa, że Grecya zechce odciąć nam podstawę pod Soluniem i wtrąci nas w przepaść. Dziennik ten spodziewa się jednak, że porozumienie z Grecyą jest jeszcze możliwe.

Plan Joffre'a.

LONDYN 9 października. Paryski Korespondent do „Times“ pisze pod datą 5 b. m.: Wymagałoby to nadludzkiej siły, ażeby cały front niemiecki cofnąć przez atak ogólny. Joffre nigdy tego nie zamierzał. Plan jego ofenzywy miał na celu zaatakować kilka wybranych punktów, ażeby na nich skoncentrować uwagę nieprzyjaciela, w ten zaś sposób naruszyć system linii nieprzyjacielskich, doprowadzić do przerwania frontu i do wyjścia na jakiś czas z wojny pozycyjnej. Korespondent kończy: Francuzi nie lekceważą bynajmniej nieprzyjaciela. Nikt nie sądzi, że wypędzenie Niemców z Francyi może się dokonać przez atak na jednym punkcie frontu.

Najściślejsza neutralność Grecyi.

PARYŻ 9 października. „Petit Journal“ dowiaduje się z Aten: Według wiadomości z źródła urzędowego nowy gabinet zgodnie z wolą króla jest zdecydowany zachować **najściślejszą neutralność.**

MEDYOLAN 9 października. „Corriere della Sera“ donosi z Aten, że dyplomacya czwóraliansu liczy nadal na życzliwą neutralność Grecyi. Koła militarne aliansu uważają jednak za potrzebne zażądać poważnych gwarancyi greckich przed dalszą wysyłką wojsk do Serbii. **Lądowanie w Soluniu trwa dalej**, świeżo przybyło tam 5 dalszych okrętów z wojskami francuskiemi z Algieru i Tulonu. Z drugiej strony policya na Cyterze donosi, że niemieckie łodzie podwodne zatapiają codziennie parowce franko-angielskie i że eskadra franko-angielska stara się wynaleźć ich podstawę operacyjną.

LONDYN 9 październik. B. Reutera donosi z Aten: Posłowie czwóraliansu odwiedzili 7 b. m. premiera Zaimisa i złożyli mu życzenia. W odpowiedzi na pytania co do stanowiska nowego rządu, Zaimis wyraził się, że może to uczynić dopiero po decyzyi rady ministrów. Mówią, że rząd chce prowadzić czysto grecką politykę, bez angażowania się na jedną czy drugą stronę. Rząd będzie wyczekiwać rozwoju wypadków na Bałkanach i zachowa tak długo zbrojną neutralność, dopóki **interesy narodowe greckie** nie każą czynić inaczej. Pogłoski, że nowy gabinet ma wnieść nowy protest przeciw lądowaniu, są bezpodstawne.

LONDYN 9 października. „Times dowiaduje się z Aten: że rząd grecki postanowił zachowywać względem czwóraliansu **życzliwą neutralność.**

LUGANO 9 października. „Corriera della Sera“ donosi, że posłowie czwórporozumienia po audyencyi posła angielskiego u króla postanowili wstrzymać wypłatę dalszych pieniędzy dla Grecyi, która otrzymała dotąd 10 milionów franków, oraz czasowo wstrzymać lądowanie i nie wysyłać wojsk do Serbii. Pismo to donosi dalej, że **przystań w Soluniu została zamknięta minami.**

Żale żydów rosyjskich.

PETERSBURG 9 października. „Riecz“ pisze, że poseł żydowski Friedmann odbiera z wszech stron skargi żydów, iż okólniki ministra spraw wewnętrznych nie są przestrzegane. Zwłaszcza w Taganrogu i Baku nie pozwala się mieszkać fabrykantom ani robotnikom żydowskim, ponieważ okólniki ministra nie są uważane za miarodajne dla sztabów jeneralnych, którym te prowincye podlegają.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.